

Biurowie bezpłatne porady prawnej dla ubogich prenumeratów „Obronę Ludu” jest otwarte codziennie rano i popołudniu ulica Piłarska 13.

Redakcja i administracja znajdują się w Krakowie, ul. Piłarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Reklamacy są wolne od opłaty pocztowej.

— Pochwalony Jezus Chrystus! —

Ogłoszenia po halterz od wiersza piętowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pisma — przesyłać należy pod adresem

Administracyi „OBRONY LUDU”
KRAKÓW
ul. Piłarska 13.

Kosztuje:

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytnie płacić się z góry rocznie lub półrocznie.

Zamknięcie Rady Państwa.

Dzień 5 lutego zapisał się w kronice dziejów pierwszego parlamentu ludowego co czarnymi zgłoskami. Prędzej, aniżeli się jedni obawiali, a drudzy spodziewali, nastąpiło zamknięcie pierwszej sesyi pierwszego parlamentu ludowego w Austrii. Smutniejszem, aniżeli sam fakt zamknięcia i wyłączenia parlamentu na jakiś czas od rządów, są te okoliczności, wśród których się to odbyło — Zamknięcie lub nawet rozwiązanie, nie jest zawstydzającym ani poniżającym dla żadnego parlamentu. Dzieje się to i w innych państwach konstytucyjnie rządzonych. Jest to bowiem jedyny środek dla rządu, gdy się znajdzie w sporze z reprezentacją ludu a nie ma innego sposobu zażegnania tego kłopotu, zwłaszcza gdy sam rząd chce się przy władzy utrzymać. Pierwszą i bezpośrednią przyczyną ubezwładnienia austriackiej Rady państwa był radykalizm niemiecki i radykalizm czeski.

Że się to dwa wręcz sobie przeciwne radykalizmy narodowe wytworzyły, wina jest tylko rządowi! Wprost dziwić się należy, jak rząd austriacki wobec radykalistów niemieckich zowiących się „wszechniemcami” może tak pobłażliwie się zachowywać i tak im ustępować. Wszak nie tajną jest rzeczą, że „wszechniemcy” dążą jawnie do rozbicia monarchii austriackiej i do połączenia się z Prusami! Nie można więc ani pojąć, ani zrozumieć, dlaczego rząd austriacki wobec zdecydowanych wrogów w Austrii tak ustępuje! Chyba tylko dlatego, że to są Niemcy! Czesi mają zupełną rację, choć tej drogi, jaką wybrali do zdobycia swych praw niepochochalamy! Zaznaczyć je-

dnak musimy i to jak najkategoryczniej, że przeciw wszelkim zakusom i buncie niemieckich radykałów z Czechami solidarnie do walki pójdziemy. Niemcy i rząd powinni raz zrozumieć, że ludy słowiańskie mają te same prawa w państwie, co i Niemcy i że sobie nie pozwolą Niemcom grać na nosie!

Charakter Austrii jako państwa niemieckiego zniknął bezpowrotnie. Ludy słowiańskie choć liczebnie dwukrotnie przewyższają Niemców w Austrii gniewić ich bynajmniej nie chcą, ale też na pozostawanie w jarzynie niemieckim nigdy się nie zgodzą! Garstka radykałów niemieckich rozbija parlament a teraz chcą to zwalić na radykalnych posłów czeskich. Trudno na razie przewidzieć co z tego chaosu w Austrii wywniknie, to jednak jest pewnem, że ten chaos wewnątrz państwa wywołał i wywołuje sam rząd swem wielce ciekawem a często obłudnym postępowaniem. Tak dalej chyba być nie może, aby dla kilku warcholów „wszechniemieckich”, których rząd ze szkoda monarchii faworyzuje, cierpieć ludy słowiańskie i aby dla tych warcholów parlament nie mógł nie robić!

As.

Do świętego artykułu: Zdrajcy sprawy ludowej.

Ślawny parlamentarzysta powiedział, że kto chce jakąś sprawę utrudzić, a że względów opinii publicznej, nie może przeciw niej walczyć otwarcie, to niech ją szczerze poprowadzi, krytykować, udoskonalać i ganić, a tak się odwalą w nieskończoność i do skutku nie przyjdzie wcale! To samo niby ludowy robią z ubezwładnieniem na starość, Ks. Żygułłński się cieszy, że już przeciw tej ustawie jest Tyrul, Voralberg i t. d. Ależ niemieckie chłopcy są sami przez się na starość ube-

zpieczeni i każdy ojciec rodzinny na tam wcale szanę dożywości, zaś niedołęgi i jakie rzeczywistości biedaki są w wygodnym przytulisku na które się wszyscy gospodarze dobrowolnie opodatkowali i proszą się dowiedzieć, jak pięknie pod tym względem jest urządzona niemiecka gmina tu w Bielsku.

Tylko u nas w Galicyi panuje to powszechnie, że prawie każdy stary ojciec lub matka, jeżeli otwarcie nie idzie na żebro, to języ w mokrym kącie na barłóg i usłonie o śmierć p. Boga proszą. Ale to nietylko tam, gdzie istota bieda, lecz często matki, których synowie gospodarze, mają gotówki jakiego tysiąca, a matki często umierają, bez żadnego ratunku, bez podania wody, albo dógocąc w dziurawych tachmanach w zimno po żebraniu chodzą, póki ich śmierć pod plot nie rzuci. Jeżeli Ks. Żygułłński nie był wikarym na parafii, to niechęć się przedzie po pierwszej lepszej wsi naszej, aby zobaczył tych strasznie nieszczęśliwych! To jest coś takiego, czego nie można ani wyrozumieć, ani pojąć! Zapelnia jak zwierzęta, które nie poznają swych ojców! Straszne to, ale prawdziwe!

Żadna rzecz, że dotychczas śaden galicyjski psycholog nie wyłomaczył tej właściwości naszego ludu. We Lwowie jest jakiś Towarzystwo ludoznawcze z ogromnym interesem na czele, ale ono pewnie zbiera tylko bajki o boginkach i czarownicach, zaś sam lud nie go nie obchodzi.

Chybaży tu trzeba powiedzieć z Mikiiewiczem:

Bo utraciwszy uczucie w miękkich dłońch, Nie dąw, że plwają i trzą jedni drugich. Najwykłej ojciec zapisał wszystko odręcznie względnie synowi, bo inaczej niedostałby tej bogatej dziewczki, a tu trzeba było koniecznie spłacić wielki dług, w tej na dzień zaciągnięty na odroczenie testy roźderstwa. Zaś popoliczki, w pierwszych miesiącach po weselu, musi być podział gospodarstwa, bo wstawiana w domu wojna. Ojcowie nie chcą skwitować ze swych dawnych praw, a synowa wuje, że ona tu słówki wniosła. Zatem na wydzielonej części pracują starzy, pokąd mogą, grają sobie osobno, więc dwa pałania, krądną sobie nawzajem, więc dalsza wojna,

i taka zawiść, że nieraz synowa woli wydać mleko do słony, niż go podać umierającej matce. Bo gdy sił zabrakło do pracy, trzeba ginąć w ostatniej rozpaczce a im pierwiej to lepiej dla pozostałych.

Tak to idzie z pokolenia na pokolenie. Gdyby zaś ci starzy brali choć po 6 koron miesięcznie, to te 12 kor. możeby się synowi czy zięciowi bardzo przydały, jako regularny dodatek do gospodarstwa, a w ten czas może i rad byłby, aby dłużej starzy pożyli. bo jeszcze w chalupie posługą, co mogą i o dzieciach zawiązać. Tylko chłop bardzo bogaty, albo ojciec tyran, który dzieci wypędził na psy i zadnemu nie nie dał jako wdowiec z młodą babą się ożenił, ten dożywa względnie spokojnie.

Zas przynależna miłość dla rodziców, bardzo wątpię, czy się znajdzie w jednej chalupie na sto.

Religia tu nic nie pomoże, gdyż te najgorzej drapieżniki, są zwyczajnie bardzo pobożne, często bigoty na swój sposób, rozumie się. Mięsa nie tknąłby się nigdy i w sobotę nie mówią o pigulku. Księży winiują, że psują wiary, pozwalając jeść mięso w postcie. Piątkami nie są. Pod względem tego przykazania są nieublagani ale tylko względem drugich. Na odpusty i do kościoła chodzą i modlą się tam pokorniej, im większą będą cierpił ich matka lub jaka sierota na opiece, albo im ciężej oszukali kogo.

Ale nie trzeba tu wcale księży winić, że ludzie nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć, co jest grzechem. Owszem, księża gromią z ambon srodze ten brak litości. Tu musiałby ksiądz mieć jakichś kościelnych chwardziłów, którzyby tych, gorąco modlących się i posiadających kalucyoch, z kościoła za łep wyprowadzali i stawiali pod jaki przegrz, aleby w takim razie mało ludzi w kościele zostało.

Tylko szekoka oświata może tu dać jakieś uszlachetnie uczuć.

I mają odwagę Krakowscy ludowcy dawodzić, że takie ubezpieczenie na starość jest złe. Może ono złe dla Moraw, Czechów i t. d., ale u nas jest gwałtownie potrzebne, choćby takie bo przelicz tylko biedny ubezpieczony się powinien, nie bogaty. A głupiego trzeba do dobrego zmusić.

Mój Boże! I zachodził w lech geniusze świata nad uszczególnieniem ludzkości. pisałi swoje idealne Rzeczypospolite, jako to Platon, Tomasz Morus, Russo, także Marx i Lassal i inni, ale tu pp. ludowcy dostawszy "B a n k" i "Wisłę", odrzu z uszczególniwi galicyjskich chłopów, że każdy kontent jakbyś mu w czapkę nasypał! Ani ubezpieczenie na starość nie potrzebuje!

Więć gdzie już wszystko dobrze, sprawidliwość wszędzie, jak się patrzy, to wojna skończona i wojsko trzeba rozpuścić, a zatem, poco te swolowania komitetów ludowców po powiatach, poco te organizacje? Przeciw komu? Czy przeciw Moskalom i Prusom? Alw o tem oho! Aha, to przeciw tym chłopom, co do ludowców nie należą! Otóż masz przyjacielu ludu!

Czekajmy jeszcze nie długo, dokąd zajadą te nietoperze ducha.

Jan Kitaj w Porębie Nr. 825.

Nieco z polityki.

Zamknęły się podwoje wspaniałego gmachu parlamentarnego. W miejsce dzikiego koncertu na różnolitych instrumentów muzycznych zapanowała martwa cisza w Izbie poselskiej. Postowie nie bez gorzycy i pewnego przynębnienia powrócili do swoich domów gdzie rozmyślają i rozważają nad powodami i skutkami zamknięcia Parlamentu. Na jedno wszyscy się zgadzają w swych rozmyślniach, że się złe stało. Wszak tyle

doniosłych i dla ludności nader ważnych spraw było do załatwienia tymczasem wszystko to Bóg wie jak długo czekać będzie na swe załatwienie.

Zamiary stworzenia nowego Ministaryum. W Parłamencie cisza, ale wśród przywódców politycznych wciąż narodzi się toczą w jakiby sposób uczynić Parłamntni zdolnym do pracy. Lekarzy i receptn na uzdrowienie schorzałego Parłamentu nie brak, jednak czy te zabiegi różnych powołanych i niepowołanych polityków na co się zdadzą to rzecz zupełnie inna.

Jedyna lekarstwo według naszego zdania rząd silny i sprawiedliwy, który się raz zdecydował wszystkie narodowości w skład monarchii wchodzące jedną miarą mierzyć, któryby się bucie hakatyistów pruskich „wszechniemcom" męźnie stawiał czoło i któryby czynami zechciał pokazać i przekonać Niemców, że ze szkoda innych narodowości na żadne przywileje liczyć nie mogą! Wszystkie narodowości ponoszą ciężary na rzecz państwa, więc też i wszystkie narodowości muszą być traktowane na równi z niemcami.

Czy taki rząd przyjdzie do steru rzecz bardzo wątpliwa, gdyż jak słuchy dochozą w skład mającego się utworzyć nowego gabinetu ministeryalnego mają wejść prawie sami niemcy. Słaba więc nadzieja czy ci nowi ministrowie niemcy będą chcieli natowić hamulec na wicherzenia szowinistów niemieckich w Czechach, a tylko ci szwinnicy niemccy w Czechach burzą spokój w państwie. Taki polem rząd, na jaki się zanosi napewno będzie się nadal starał gaskać „wszechniemców" z Czech a wobec tego o spokoju w państwie i spokoju w parłamencie nie ma co nawet marzyć.

Czy parłament rozwiążą? Według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd tego nie uczyni na razie z obawy, że po ponownych wyborach zebrałyby się parłament jeszcze bardziej wojowniczo i awanturniczo usposobiony. Dopóki pomiędzy czechami

— Żyć będzie, jeśli jeno ziohra, nie paocierze, ma polomione — rzekł zwracając się do księżnej.

Wszelako inne dworki zajęły się przy pomocy myśliwoce ratunkiem pana de Loreche. Obracano nim na wszystkie strony, szukając na zbroi dziur lub egjęd u czynionych przez rogi byka, ale prócz śladów śniegu, który wbił się między złożenia blach, nie można było znaleźć innych. Tur mścił się głównie na koniu, który leżał obok już martwy, mając pod brzuchem wszystkie swe wnętrzności, pan de Lorecha zaś nieobyl ugodzon. Omdlał tylko wskutek upadku — i jak się pokolo później, rękę prawą miał ze stawu wyniętą. Teraz jednak, gdy zdjęto mu hełm i wlano do ust wina, wnet otworzył oczy oprytnomiał — i, widząc poohylone nad sobą strokane twarze dwóch młodych i hożych dworek, rzekł po niemiecku: — Pewniem już w raju i aniołowie są nade mną?

Dworki nie zrozumiwały wprawdzie tego co powiedział, ale rade, że ożył i przemówił, poczęły się do niego uśmiechać i przy pomocy myśliwoce podniosły go

z ziemi, on zaś jęknął, poczuwszy ból w prawej ręce, lewą wsparł się na ramieniu jednego z „aniołów" — i przez chwilę stał nieruchomo, bojąc się kroku postąpić, gdyż nie czuł się pewny w nogach. Zaczem powiódł mętnym jeszcze wzrokiem po bojowisku: ujrzał plowe cielsko tura, które z bliska wydawało się potwornie wielkie, ujrzał łamiącą rękę nad Zbyszkiem Danusię — i samego Zbyszka na opończy.

— Ten to rycerz przybył mi z pomocą? — zapytał. — Żywy-li?

— Ciężko pobit — odpowiedział jeden z umięjących po niemiecku dworzan.

— Nie z nim, ale za niego będę się odtąd potykał! — rzekł Lotaryńczyk.

Lecz w tej chwili, ksiądz, który poprzednio stał nad Zbyszkiem, zbliżył się do niego i pojął go wysławiać, że swoim śmiałym postępkim ochronił od strgiego niebezpieczeństwa księżnę i inne niewiasty, a może i życie ocałił — za co, prócz rycerskich nagród, otczo go chwala u ludzi, którzy teraz żyją, i u potomnych. — „W dzialejszych z niewieściących czasach — rzekł — coraz mniej prawych rycerzy

Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. 1. Krzyżacy.

Obaj „brodacy" odciegnęli w mgnienu oka potworne cielsko, a tymczasem księżna i Danusia, zeskoczywszy z koni, nadbiegły, nieme z przerażenia, do ranego młodzianka.

On zaś blady, cały zalany krwią tura i własną, podniósł się niecuo, spróbował wstać, ale zachwiał się, upadł na kolana i wsparł się na rękę, zdolał przemówić jedno tylko słowo:

— Danuska...

Poczem wyrzucił krew ustami, i cieżności objęły mu głowy. Danusia chwyciła go przez plecy za ramiona, ale nie mogąc go utrzymać, poczęła krzyzczać o ratunek. Jakoż otoczono go ze wszystkich stron, tarto go śniegiem, wlewano wino do ust, wreszcie Mrokota z Mocarzewa rozkazat położyły go na opończy i amoważa krew za pomocą miękkich hubek borowych.

i niemcami nie przyjdzie do zgody, żadne inne lekarstwa na wzburzone umysły nie pomogą.

Gadu, gadu.

Przydadły się w naszych wsiach, jakiś urząd w rękę staropolskich Wojskich, którzy uwaliby, gdzie są dobiegane pasierby, albo nieulubiane żony, gdzie ojcowie są powiewierani, gdzie mekone służki i t. p. potem przez księdza i sąd, mogły na to wpływać.

Ale naszym państwem tem lepiej, im więcej jest lajdeków. Taki zawodowy złodziej jest dla sądziego tak do brym kundmanem, jak piek dla szynkarza. Młynarz rad, gdy ma mliwa sadzo. A ja mówię, że kiedyś w przyszłości na zawodowych złodziejów będzie kera śmierci, bo gdy pracowity człek trudne ma wyzycie, to jakie możez przekładać jeszcze ty złodzieju.

Dziwne a zarazem straszne zdarzenie.

O niezwykłym a zarazem strasznym zdarzeniu opowiadał w kilka swych przyjaźniół malarz Jakob Doraine. Opowiadanie swe sąj artysta malarz w następujące słowa: „Angielski poeta” Karol Swburne był dziwnem człowiekiem tak w swych poetycznych utworach jak i w swoim życiu. Znalsem go, mówił Jakob Doraine — a raczej widziałem — gdy jednego roku spędzałem lato i jesień razem z pisarzem francuskim Mopossantem (Maupassant) w Etratat. — Karol Swburne bawił tam także. Zajmował domek

niski, oddalony od innych, zakryty przed oczyma przechodniów murem, pokrytym bluszczem i dzikiem winem. Poeta pracował w tem zaciszu nad jakimś dziełem. Jako jedyne towarzystwo miał małgę i skrzypla, przypominającego raczej jakies straszne widmo, niż istotę żywą. Przyjaciele wychodzili rzadko, u siebie zaś nie przyjmowali prawie nikogo...

Według twierdzenia niektórych, opuścili Londyn z musu, i szukali przytulku w tym pustym wówczas zakątku Normandy.

Nieraz w nocy, mimo zamkniętych okien i okiennic, domek sprawiał wrażenie jakiejś karczemny nadbrzeżnej, gdzie pijani marynarze wiodli spory zasarte i bójk.

„Skrzypce łąkały również w ciszy nocnej.”

Nagle mistrz wpadł w dziki zapal; melodye krzyżowały się z jakąś werwą piekielną, fałszywe tony zgryztały przezrąwie, a wśród tego chaosu melodyi slychał bylo głos malgy rozwścieczonej.

Zdawało się, że odbywają się tam jakieś tańce piekielne, gonitwy szalone, odczywały się krzaki szalone... Nikt jednak w takiej chwili nie śmiał się zbliżyć do domku. Nagle pewnego dnia Swburne z przyjacielem udał się w stronę Hawru i więcej nie powrócili. Władza za nią nie ciekawi, popieszylly do okropnego domku...

Porządek panował tam nie do opisania.

Papiery porozrzucone, szafy pootwierane, stoly poprzetrzane, zaś koło komina, na stole niedopalków od cygar i papierosów, leżała biedna malpa, literalnie nasłupowana kulami rewolwerowymi. Ścisnąwszy w rękach polamane skrzypce...

Jakiś poczciwy ogrodnik zakopał ją pod drzewem, wszystkie zaś rzeczy, które

przedstawiały jakakolwiek wartość, sprzedano nazajutrz przez licytację...

Należą do przeszłych i wierzę, iż w rzeczach pozostaje cząstka duszy ich właścicieli, nie kupilem więc nic, lecz Maupassant stał się szczególnie posiadaczem czterech krzesel i strasznej, czarnej czerwonej, skurczzonej balzambowanej ręki, która wisiała na murze, a nad nią kartka z objaśnieniem, że ręka owa należała do więźnia, straconego w Bayeux w 1780 r.

— Widziałem później ten wstąpił szczałek na biurku pisarza, w jego mieszkaniu przy ulicy Doulong. Ręka zdawała się kurczyć, wyglądem podobna do olbrzymiego pajaka, przytrzymywała stos papierów, zapisanych charakterem energicznym.

Na wprost owej ręki leżała czaszka ludzka, doskonale wypolerowana, jak stara kość słoniowa. Zdawała się przypomnieć koniec nieukniennicy. Te cacka przerażające bawiły i podniecały Maupassanta w jego życiu gorąckowem, w wiecznej pogoni za użyciem (lubił ich mieć za świadków swoich przyśiąg i zwierzeń miłosnych, Lubił je mieć przy sobie, gdy pracował i rozmyślał.

— Byliśmy prawie sąsiadami. Pewnego wieczora, kolo północy, pamiętam, jakby to było wczoraj, miałem już zasypiać, gdy nagle rozbuhdilo mnie gwałtowne zdronwienie u drzwi wchodowych... Na wpol ubranem pobiegłem do drzwi... „Kto tam? — zawolałem przelękniony. — To ja, Maupassant, otwieraj szybko” — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana głosem głuchym, zmienionym nie do poznania. Gdy usłuchałem jego prośby, wpał do mieszkania jakimś skokiem zwierzęcia ściganego, błąd, drący z gołą głosił — we fraku... Zamykał, przedko zamykał i schował mnie — szeptał zbierałemmi ustami i padł na wpol żywy na fotel... krople potu perlily się mu na czole...

jeździ po świecie, bądźcie mi więg gościem jako najdluzej, albo i całkiem na Mazowszu ostanie, gdzie łaskę nową jużkieście zdobyli, a miłość ludzką również łatwie innymi uczynkami zdobędzicie!”

Rozplywało się od takich słów chwile na sławę serce pana de Lorche, gdy sądz pomyślał, że tak przezwannego czynu rycerskiego dokonał i na takie chwaly zarobił, w owych dalekich ziemiach polskich, o których tyły dzwinych rzeczy opowiadano na Zachodzie, — z radości nie czuł wcale bólow zwichniętym ramieniu. Romantycznie, że rycearz, który na dworze Brabanckim lub Burgundzkim bądźcie mógł opowiedzieć, iż na łowach ocalił życie księżnie Mazowieckiej, bądźcie chodził w chwale, jak w słońcu.

Pod wpływem tych myśli chciał nawet zaraz iść do księżnie i na klęczkach jej wierne służby ślubować, ale i sama pani i Danusia zajęte były Zbyszkiem. Ów przytomnie znowu na chwilę, ale tylko uśmiechnął się do Danusi, podniósł dłoń do pokrytego zimnym potem czola i zaraz powtórnie omdlał. Doświadczeni łowcy, widząc, jak zawary się przy tem je-

go ręce, a usta pozostały otwarte, mówili między sobą, że nie wyżyje, lecz doświadczeni jeszcze Kurpie, z których niejeden nosił na sobie ślady niedźwiedziach pazurów, dzicznych kłów, lub żubrzych rogów, lepszą czynili nadzieję, twierdząc, że róg tura obsunął się między żebrami rycearza, że może jedno z nich, albo dwa są złamane, ale krzyż cały, gdyż inaczej nie mógłby się młody pan ani na chwilę przyopnieć. Pokazywali też, że w miejscu gdzie upadł Zbyszko, była jakby zapa śnieżna i to właśnie go ocalilo — albowiem zwier, przycisnąwszy go między rogów, nie podolał zgnieć mu do szczeru piersi, ni krzyża.

Nieszczęśliwym, lekarz ksiądzki, ksiądz Wysoniek z Dziewanny niebył na łowach, choć zwykle na nich bywał: albowiem zajęty był tym razem wypiekaniem opłatków we dworze. Skoczył po niego, do wiedziawszy się o tem Czech, tymczasem jednak ponieśli Kurpie Zbyszka na opłaczony do ksiądzkiego dworu. Danusia chciała iść przy nim piechotą, lecz księżna sprzeciwiła się temu, albowiem droga była daleka, i w parowcach leśnych leżały

już głębokie śniegi, chodzilo zaś o pospiech. Starosta krzyżacki, Hugo de Danfeld, pomógł jej dziewczynie sięść na koń, a następnie, jadąc przy niej, tuż za ludźmi, którzy niesli Zbyszka, rzekł po polsku przyciszonym głosem, tak, aby przelz nią tylko mógł być słyszany:

— Mam w Sacoynie cudowny balsam gojący, który od pewnego pustelnika w Hercyńskim lesie dostałem i który mógłbym we trzech dniach sprowadzić:

— Bóg wam wynagrodzi—odpowiedziała Danusia.

— Bóg zapisuje każdy miłosierny uczynek, ale czy mam i od was spodziewać się zapłaty?

— Jako-że mogę wam zapłacić? Krzyżak przysunął się bliżej z koniem, widocznie chciał coś mówić, ale się zawahał i dopiero po chwili rzekł:

— W Zakonie, prócz braci, są i siostry... Jedna z nich przywiezie balsam gojący, a wtedy powiem o zapłacie.

Ostrożnie badalem powód prestrachu, zmusiłem go do wypicia kieliszka koniaku... Wreszcie zaczął odpowiadać: Przed chwilą powróciłem z teatru... na kominku dopalał się ogień, oświetlając tajemniczo cały pokój... I widziałem, własnymi oczkami widziałem... rękę skazańca, rękę, której ty niewiadomo, jak się poruszała, tymczasem moje pido gęsie... i gryzmoliła. Widziałem... słyszałem zgrzypienie pióra po papierze... I uciekłem, nie odwracając głowy. Ja się boję... schowaj mnie!

— Na tam malarsz zakoficył swoje opowiadanie, dodajac:

— Czy miał halucynacje, czy to była prawda?... Jeżeli nie wierzyli się we wszystko, to nie wierzyli się w nic. Często później, myślałem o tam dziwnem zdarzeniu.

Krzywdy i nadużycia.

Handel żywym towarem. Kwitnie w najlepsze mimo czujności władz i prywatnej działalności komitetów które mają na celu zapobieganie temu nieczemu procederowi. Jak donoszą z Hamburga, w którym znajduje się wielkie przedsiębiorstwo eksportu żywego towaru, wydano tam ze szpynów międzynarodowej bandy handlarzy żywym towarem cztery dziewczęta, które do Hamburga zwiabł znany łamiejsz właściciel domu publicznego Zinggesser. Dziewczęta pochodzły z Królestwa Polskiego, więc polityca odstawiła je do Aleksandra. Handlarze, którzy mieli owe dziewczęta zawieźć do Buenos Aires, nie dostali się w ręce policy. gdyż poprzednio wyjechali już do Francji.

Nowy sprzedawczyk. Pruska komisja kolonizacyjna nabyła w okolicy Poznania majątek Chłudowo w powiecie poznańskim wschodnim obszarze 6.700 mórg z rąk Niemców. Dotychczasową właścicielką Chłudowa była pani Alma Treskow. Łańcuch, jakim kolonizacya okala wielkopolską stolicę zacięmia się coraz bardziej.

Znalazł się również nowy Polak-sprzedawczyk, Kazimierz Chranowski, który sprzedał dobra Krzekotów w powiecie mogiłęńskim (1.800 mórg magdeb.) komisji kolonizacyjnej.

Katowanie w szkołach pruskich. Przed lzbą karną w Poznaniu zakończył się onedgaj proces przeciw nauczycielowi szkoły średniej Hermanowi Schulzowi oskarżonemu o znęcanie się nad uczniami Alfredem Opitzem, Kaczmarkiem i Gofriedem Güntherem. Proccz rektora i nauczyciela tej szkoły, rodziców katowanych dzieci i pastora, zaszewano jako świadków 20 uczniów, oraz jako rzeczoznawców dr. Kulckego, dr. Kuhnau, dr. Kochara i dr. Jeremiasza Koledzy i przełożeni Schulza uważają go za surowego i skłonnego do nadmiernej chłosty. Bywał często przestrzegany, grożono mu nawet wdrożeniem procesu dyscyplinarnego, gdyby nie zaniechał bicia. Pomiędzy rodzicami panowało wielkie oburzenie na Schulza, zamierzano nawet zwołać zebranie ojców katowanych dzieci. Oskarżony przeczyl, jakoby miał przekroczyć miarę dozwoleń chłosty szkolnej.

Zeznania świadków wykazały, że oskarżony uderzył Alfreda Opitza frzączką w dłoń tak silnie, że rozłupał paznokcie wielkiego palca. W maju 1906 r. obit Kaczmarka iak, że chłopiec miał na palcach 12 pręg jak nabiegłych i śinów. Rektor Weyman poka-

zał oskarżonemu obnażonego chłopca i w obecności nauczycieli nazwał takie obchodzenie się nie karą szkolną, lecz znęcaniem się, grożąc procesem dyscyplinarnym. Ucznia Günthera, spokojnego i wzorowego a chorowitego chłopca, uderzył dlonią w twarz i kilka razy pięścią w kark i plecy, oraz kopnął nogą, aż upadł na ziemię. Chłopiec na drugi dzień zachorował i leżał od listopada 1907 r. do lutego z. r. I w wielu innych przypadkach oskarżony przekroczył miarę chłosty. Piętnastu chłopców zeznało prawie jednogłośnie o owych nadużyciach oskarżonego, który już dawniej był trzy razy dyscyplinarnie karany.

Prokurator zaznaczył, że oskarżony nie karał z powodów wychowawczych, lecz w unieśieniu i w złości, i w kilku przypadkach przekroczył świadomie i z rozmysłem prawo chłosty.

Sąd skłaniając się do wywodów prokuratora, uwzględnił w pełnej mierze okoliczności łagodzące i uznał oskarżonego tylko w jednym przypadku winnym przekroczenia miary chłosty, względnie uszkodzenia ciele niegro przez lekkomyślność i skazał go na 30 marek grzywny, względnie 3 dni więzienia, oraz na poniesienie 1/4 kosztów sądownych: 1/4 ponosi kasa państwowa.

Ostatnie wiadomości ze świata.

Czy to tylko strachy? Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Od kilku miesięcy powtarzane groźby wojenne serbskie, nie czynią już w opinii publicznej wrażenia, a ogół w Austrii uważa wojnę z Serbią prawie za wykluczoną. A jednak wiele tysięcy żołnierzy na granicy znosi niewygodny zimowej służby; a jednak wielka armia stoi w pogotowiu rzeczywistemu wojennemu. Bo owa wojna z Serbią wbrew ogólnej opinii to nie wytwór fantazji, nie strachy na Lachy, ale rzeczywiste niebezpieczeństwo i to bardzo opornodobre. Niebezpieczeństwo rozumie się nie w tem znaczeniu jakoby zwycięstwo austriackie przez kogokolwiek mogło chociaż na chwilę być kwestionowane, bo w tym wypadku wynik wojny wcale nie jest wątpliwym, ale niebezpieczeństwo jako wojna, której w Austro-Węgrzech nikt nie chce — i jako wojna wreszcie, po której nikt nie spodziewa się żadnej korzyści.

A jednak najpoważniejsze koła w Wiedniu wierzą, a nawet wiedzą, że Serbia istotnie wojny szuka i zupełnie poważnie się do niej przygotowuje. Jedyne zima powstrzyma ją od wybuchu i im bliżej do wiosny, tem bardziej maleje nadzieja zwycięstwa dyplomacyi.

Mimo chorobliwego szowinizmu trudno przypuścić, by ktokolwiek poważniejszy w Serbii ludził się nadzieją zwycięstwa nad potężnym sąsiadem; czasy Termopilów nadeły, a dwa milionów rzeczywistej armii wobec 150.000 w połowie papierowej, to wszakże szanse nierówne, chociażby przyszło doliczyć nawałt zbójckie watahy czamogórskie z kilkoma luzinami wybrakowanymi armat.

Ale w Wiedniu twierdzą, że mimo urzędowo głoszonej miłości pokoju Serbię do wojny prze ten „drug” i ten „trzeci” w nadziei, że nawet zwycięska wojna przyniesie Austrii znaczne osłabienie, a może i pewne upokorzenie. W Londynie i Peters-

burgu liczą zapewne na to, że skoro pokonana Serbia znajdzie się na lasce zwycięzcy, mocarstwa zwołują „halt”, pod groźbą wojny europejskiej nie dadzą Austrii skorzystać z zwycięstwa i nawet nie pozwolą na egzekucję kosztów wojennych. Austriya, która w oczach Anglii mianowicie stanowi jedyną przeszkodę do pokonania potęgi niemieckiej, wysłaby więc z wojny mimo zwycięstwa finansowo i militarnie osłabiona, z dyplomatycznie upokorzona. Serbowie liczą na to i na tem tylko opierają swoje nadzieje. Początkowo oczywiście liczyli i na Turcyę, ale dziś, kiedy Turcyca zawiadła ich nadzieje, usposobienie w niżej nie zmieniło, przygotowania wojenne trwają dalej, a równocześnie pod okiem granicznych wojsk austro-węgierskich odbywa się organizacya band, które z wiosną włągnąć mają do Bośni.

Niebezpieczeństwo wojny z Serbią bynajmniej się nie zmniejszyło, tylko opinia publiczna znudzona już ciągle powtarzanymi gwałtami, przestała się o nią rozstrzycać. Obecnie zbliża się czas rozstrzygający, zbliża się wiosna — do kilku tygodni okaże się, czy nacisk dyplomacyi austriackiej i niemieckiej mieć będzie dość sily, by powstrzyma — nie tyle Serbię, ile tych, którzy podtrzymują jej nadzieje i wspierają ją pieniędzmi.

Serbski następcą tronu. Onegdaj otrzymał następcą tronu ks. Jerzy od ministra spraw zagranicznych odpis memoriału, jaki ma być wydany do mocarstw. Z odpisem tym udał się następcą tronu do kasyna oficerskiego i odczytał go wobec 100 oficerów, potem wygłosił ostrą mowę przeciw Austro-Węgrom i przeciw polityce lwowskiego która zrekono nie zgadza się ani z zaprzatyaniami cara, ani z zyczeniami narodu rosyjskiego.

Różnice między Austrią a Turcyą. Różnice między Turcyą i Austrią są bardzo poważne. Przedmiotem spornym jest głównie sprawa służby wojskowej Mahometan w Bośni i Hercegowinie. Turcyca domaga się uwolnienia od służby wojskowej wszystkich Mahometan w Bośni, czemu znów rząd austriacki stanowozo się sprzeciwia. Dotąd istniał w Bośni system, na podstawie którego można było po trzech miesiącach służby wojskowej wykupić się i dań zastępcę. Z prawa tego korzystali najliczniej Mahometanie. W przyszłości jednak system ten ma być zniesiony i zaprowadzona powszechna służba wojskowa.

Zbliża się wybuch wojny. Nadchodzą z Belgradu coraz bardziej alarmujące wiadomości, że z chwilą zmniejszenia mrozo, wzrasta nastroj wojny Serbii. Obecnie minister wojny prowadzi energicznie zbrojenia.

Dzienniki serbskie domagają się otwarcie wypowiedzenia z początkiem wiosny wojny Austrii, ponieważ twierdzą, że od Europy Serbia niczego nie może się spodziewać.

Oddziały przygotowane do napadu na Bośnię znajdując się w mieście Wranja, gdzie są także składy bomb i broni.

Z dobrego źródła donoszą: W najbliższych tygodniach oczekiwane należy wojny pomiędzy Austrią a Serbią. Serbia czyni ogromne przygotowania wojenne.

Najbogatsze rodziny opuściły już stolicę, przenosząc się w głąb kraju. Przewieziono również archiwum i dokumenty państwowe w głąb kraju.

Wródn ludności panuje wielki żal, mimo że na ogół liczą się z niekorzystnym dla Serbii wynikiem wojny.

Serbia i Czarna Góra. Przed paru dniami odbyła się w Belgradzie Rada ministrów, pod przewodnictwem króla. Na tej Radzie złożył sprawozdanie specjalny poseł serbski do Cetyniń Proficz, który z polecenia ks. Mikolaja oświadczył:

„Czarna Góra nie jest wstanie utrzymać z własnych funduszy swej armii na wojennej stopie. Dlatego po raz ostatni zwraca się do Serbii z prośbą o przysłanie 2 milionów franków. Ks. Mikolaj wyraził zarazem ubolewanie, że część prasy serbskiej oświadcza go alაკuje, co nie jest dowodem szczerości sojuszu serbsko-czarnogórskiego.”

Bajkot nie ustął. Bajkot towarów austriackich dotychczas nie ustął, lecz trwa on dalej.

Grozby Serbii. W całym kraju wzmagają się usposobienie wojenne. Prasa występuje bardzo gwałtownie przeciw Austrii. „Politika” twierdzi, że wobec bierności Europy, Serbii pozostaje tylko jedno: chwycić na broń. Dzienniki zapowiadają wybuch wojny na wiosnę.

Posel rosyjski Sergiejew ostrzegł ministra Milovanowicza przed następstwami podobnego kroku, co w Radzie gabinetowej wywołało częścią przygnębienie, częścią jeszcze większe wzburzenie. Między innymi minister wojny Żiwkowiec oświadcza, że obecnie nadchodzi chwila ogłoszenia wojny świętej i należy wojska serbskie wyjechać na granicę.

Pisma serbskie twierdzą, że skoro Rosya interweniuje na rzecz Bułgarii, która nie została wcale skrzywdzona, to jest tem większym obowiązkiem Rosyi popierać żądania Serbii, która jest zagrożona w swej egzystencji. Jeżeli Bułgaria i Turcja przyjmą propozycję rosyjską, wtedy musi przystąpić do uregulowania kwestyi serbskiej, inaczej zamiast dyplomatów zabiorą głos armaty.

Belgradzkie Nowiny podnoszą, że Rosya, Anglia, Francja i Włochy postępują wspólnie i mają teraz najlepszą sposobność przeprowadzić zasadę: „Balkany dla ludów bałkańskich”, ponieważ Niemcy i Austro-Węgry są odosobnione.

Wojownicze usposobienie w Serbii. Komisya skupczy uchwalila żądania przez ministra skarbu kredyt nadzwyczajny w kwocie 33 miliony denarów na cele wojenne. „Ponieważ gabinet ma zapewniona w kupczyźnie większość, przyjęcie tych kredytów przez skupczy jest zapewnione.

Uspokojenie wojownicze wciąż wzrasta, co widać z uchwalenia nowych kredytów wojskowych i powołania części rezerw na 14 dniowe wcielenia. Ludność mówi tylko o wojnie. Ruch handlowy zupełnie ustął. Codziennie prawie kilku kupców zarządza swe sklepy i ogłasza bankructwo. Powszechnie przypuszczają, że w kwietniu przyjdzie do zbrojnego starcia z Austrią.

Zapadnięta wieś. Z powodu usunięcia się ziemi w pewnej okolicy wyspy Jaly, zapadła się wieś. Ludność tej wsi wliczylic 453 została pogrzebana!

Trzęsienie ziemi w Sytyll. W miejscowości Noto i Lenacoini odczuto wczoraj wieczorem silne trzęsienie ziemi. Ludność przepędziła całą noc pod gołym niebem. Oliar w ludziach jednakże nie było.

Wylewy. Wciąż jeszcze nadchodzą wiadomości o wezbraniu rzek w Bawary, Saksonii i innych miejscowości nad Renem. W Norymberdze. (Tel.) Woda opada, je-

dnakże przez mosty w mieście nie można jeszcze przejść, ieden prom zatonał, wiele osób znalazło śmierć we falach rzeki. Takie z innych miejscowości donoszą o podobnych wypadkach.

Walka z alkoholizmem w armii rosyjskiej. Rozkaz do władz wojskowych, ogłoszony w dniu 28 stycznia w „Ruskim Inwalidzie”, znosi postępowki i poręcze wódki w jakiejkolwiek formie w służbie wojskowej i jednocześnie zabrania w sklepach i bufetach żołnierskich sprzedaży wódki. Wydawanie wódki może być stosowane jedynie pod okazywaniem lekarstwa postępek zaś z okazywaniem zastąpieniem będzie przez polepszenie jadła z dodaniem piwa lub wina, stosownie do miejscowych warunków.

Żydzi w Królestwie Polskim. Przyrost ludności żydowskiej w Królestwie Polskiem coraz się powiększa. W styczniu 1909 roku żydzi przekroczyli cyfrę 1 mil. 800 tysięcy z czego na samą Warszawę przypada 300 tys. Warszawa jest zarazem największą gminą żydowską w Europie, drugą z rzędu na całym świecie po Nowym Jorku, w którym żydów jest 800 tysięcy. Żydzi w Królestwie stanowią teraz niemal 15 pr. ogółu ludności.

„Strach” przed sądem Z. Przemysła donoszą z r. gospodarz Gliński z wioski Buszkowice, chcąc zabić się w siracha, zapukał w noc do wdowy po s. Kiełczy i grobowym głosem — jako duch zmarłego — wołał do przerazonej wdowy: „Chodź, maż twój cię woła”. Wdowa która, nawiasem powiedziawszy, z nieobszarym mężem w niezgodzie żyła, przeraziła się przed tego „ducha”. Przekonawszy się jednak nazajutrz, kto jest tym duchem, zaskarżyła Glińskiego do sądu powiatowego o przeszarżenie. Sąd skazał owego stracha na dwa dni aresztu. Od tego wyroku apelował jednak Gliński i rozprawa właśnie odbyła się 26 m. przed trybunałem apelacyjnym. Wśród ogólnej wesołości trybunał zniósł wyrok poprzedni i „stracha” od winy i kary uwolnił, z tej przyczyny tylko, że dotąd odnośnego paragrafu na strachy nie ma!

Śmierć pod kołami pociągu. Gdy pociąg spieszny wjeżdżał na stację w Lyonie pewien starzec 93 letni o przylepionym słuchu chciał przejść przez tory mimo spuszczonej rampy, nie słysząc i nie widząc nadchodzącego pociągu. Starcowi, któremu groziła śmierć pod kołami pociągu, pospieszyła na pomoc żona budnika Clement, chcąc go z toru zabrać. Ale było już za późno, gdyż maszyna pociągu najeżdżała na starca i żonę budnika i zabiła oboje.

Szczęśliwy. Młody 16-letni rybak w San Sebastian nazwiskiem Lejabertia otrzymał niespodziewanie kilkumilionowy spadek. Chłopiec, nie znający wcale rodziców, wychowywał się jako podrutek w pewnej rodzinie rybackiej. Niedawno zmarła w Mundaque jego matka milionerka amerykańska, która na łożu śmierci ujawniła swemu adwokatowi wiadomość o podrutczku dziecka. Gdy stwierdzono prawdziwość wszystkich podanych przez nią szczegółów, wezwano Lejabertia do odbioru spadku w sumie przeszło trzech milionów franków.

Śmierć słynnego ozustu. Przed kilku dniami umarł w Paryżu na chorobę raka w żołądku Edmund Juliusz Levy, jeden z najświetniejszych oszustów światowych. Liczył dopiero 42 rok życia, a popełnił co najmniej 400 oszustw i kradzieży. Porzuciwszy posadę prokurzysty pewnej fabryki w Brukseli, został „dyrektorem” bandy międzynarodowej oszustów, do której należeli

Buszerow, Julien i Smeeis. Ci trzej dostali się do więzienia, tylko Levy umiał zawsze wymknąć się z rąk policyi. Levy ożenił się w Brukseli i w nocy po uczcie weselnej uciekł, zabrawszy posag swojej żony w kwocie 50.000 franków. Od tej chwili poświęcił się oszustwom i kradzieżom klejnotów, umiejac przedziwnie zmieniać miejsca swojego pobytu. Zaledwie pojawił się we Francji, zniknął nagle i wyjechał w Ameryce, ażeby następnie popełnić jakieś oszustwo w Anglii, albo Niemczech. Największe oszustwo wykonał w r. 1905 w Marsylii, gdzie szłaśwał papier państwowy na sumę pół miliona franków. Zanim zdolało przeprowadzić środki zapobiegawcze, Levy szłaśwałowne obligacje sprzedał w Brukseli. W latach 1906 i 1907 puścił w obieg mnóstwo podrobionych akcji rozmaitego rodzaju Z początkiem bieżącego roku sprzedał znaczną liczbę podrobionych akcji kolei północnej, potem z Francji uciekł, jak się później okazało do Lozanny w Szwajcaryi. Nagłe pogorszenie jego stanu zdrowia zmusiło go do szukania ratunku w Paryżu Zamieszkał tam pod fałszywym nazwiskiem ze swoją kochanką, zajmując pomieszkanie wykwinne urządzone. Dopiero śmierć jego dała policyi sposobność do stwierdzenia jego tożsamości.

Nie głupcy! Przed kilku dniami jaoszy rzemieślnicy wimali się o kancelaryi p. Miedniaka, szynkara w Krakowie i usiłowali zabrać całą kasę wertheimowską, w której podzielwiali się znaleźtę większą gotówkę Złobczyński jednak nie dokonawszy swego zamiaru, spłoszeni zostali przez służbę, nie zabrali też nietylko kasy wertheimowskiej, lecz nawet własnego osterokodowego wózka, którym zasiechali przed dom, mając zamiar wywieść na nim kasę. Wówczas ten do dzisiaj stoi w podwórzu domu przy ulicy Powisie, gdzie mieści się biuro etow. szynkara i nikt się po niego nie zgłasza, wiedząc, że wpadłby w pułapkę. Nie głupi!

Długowieczność. Z rozwoju cywilizacji obniża się przeciętny wiek, jakiego dochodzi człowiek a także coraz bardziej obniżają się wysokie cyfry lat, do jakich dochodzą wyjątki. Wiele znakomitości dochodziło w starożytności niezwykle wysokiego wieku. Epimenides miał umrzeć w 158 roku życia, sofistą Gorgiasz z Lontium żył lat 107, Demokritos 109, Izokrates i stoik Zenon byli po 100 lat, Rzymska aktorka Lucynia w 100 roku życia jeszcze występowała na scenie, Galeria Capiola zaś w 104 roku. Podczas spisu ludności za Wespazjana znalazło się w farmie dziewięciu obywateli w wieku po 110 lat, czterech liczyło po 120, równocześnie zaś w Piacency znalazło się czterech w 115 roku życia, sześciu w 110, a jeden miał aż 150 lat. W średnich wiekach również nierzadko zdarzały się tak wysokie cyfry wieku. Bakon i fizyolog Haller nalicyli 1000 starców 100 do 110 letnich, 60 110 do 120 letnich, 20, 120 do 130 letnich, 15 130 do 140 letnich, 6 140 do 150 letnich. Tej granicy twierdzi Bakon, nie przekracza życia ludzkie. Bakon opowiada, że na jednej zabawie w hrabstwie Hereford trafiłoby ośmiu starców, którzy razem mieli 800 lat. Niezwykły przykład długowieczności znajdujemy w Angli w Henryku Jenkis, który doszedł do 169 roku życia (ur. 1501 ur. 1670) a mając 100 lat, był jeszcze dobrym pływakiem. W Norwegii zmarł w r. 1790 Józef Surrington, mając lat 180, a zosta-

wił syna, który liczył 103 lat. Fontenelle, znany bajkopisarz, urodził się w r. 1657, umarł zaś w r. 1757. był więc dokładnie 100 lat. Dnia 23 października r. 1789 przyprowadzono 120 letniego starca z departamentu jurajskiego, na zgromadzenie narodowe w Paryżu, gdzie starzec ten dziękował w imieniu swych współobywateli, za uwolnienie ojczyzny „z jermu tyranów”. I dziś jeszcze zdarzają się wy padki niezwykle długowieczności, lecz nie słyszy się o starcach 150 letnich, może dlatego, że obecnie są spisy ludności i dokładnie prowadzi się księgi metrykalne.

Trzęsienie morskie. Z Rzymu donożą, że parowiec pocztowy „Galileo Galilei”, w drodze z Palermo do Neapolu, został w pobliżu Capo Gallo zaskoczony trzęsieniem podmorakim, które trwało niemal przez kwadrans. Obrzmiały wiry kręcił okręt w kółko. Wśród podróżnych zapanowała panika. Obawiali się pozostać w kajutach, na pokładzie gwałtowny ruch okrętu rzucał ich na siebie. Po kwadransie morze uspokoiło się a parowiec mógł wyruszyć w dalszą drogę.

Strasne samobójstwo oficera. Porucznik Gustaw Stankiewicz w Przemysłu w straszny sposób pobawił się życia, w niedzielę o godzinie 9 rano. W Koczaraeh przy ulicy Lipowej, w pokoju, w którym mieszkał, porzucił wszystkie rzeczy na środku, obłął je, oraz siebie naftą i podpalił. Gdy ujrano dym i płomie nie, wydobywające się z pokoju, wezwano straż pożarną, która przez okno wdarła się do pokoju i ogień ugasila. Porucznika znaleziono poparzonego na całym ciele i w stanie beznadziejnym przywieziono do szpitala, gdzie też w kilka godzin później zmarł. Inna wersja twierdzi że był to nieszczęśliwy wypadek.

Starzec z Frozynone Włoski dziennik „Italia” opowiada zabawne zdarzenie, które świadczy, że nawet do najpoważniejszych rzeczy zawsze jako towarzyszące zjawisko przyłącza się nieco humoru. Było to na dworcu Termini w Rzymie o godz. 1 w południe. Od rana już gromadziły się na dworcu rzesze publiczności, oczekujące przyjazdu ofiar trzęsienia ziemi. Nareszcie rozległy się sygnały i po chwili nadjechał pociąg z Neapolu. Natychmiast otoczyły go panie palające ciężką szpizienią z pomocą nieszczęśliwym, lecz z pociągu zaczęły wysiadać tylko zwykli pasażerowie, nie zaś jak spodziewano się, ofiary katastrofy. Nareszcie z ostatniego wagonu wysiadł starzec i wsparty na kulę zaczął iść ku wyjściu. Ucieszono panie otoczyły go natychmiast, wszystkie chciały mu dopomóc, tak, że staruszek zdumiał się, nie wiedząc co to wszystko znaczy. Chciał coś mówić, lecz panie nie dopuściły go do słowa, zarzucając go tysiącami pytaniami i krzykami. „Nieszczęśliwy staruszek”, „w jakim stanie on stamtąd przybywa”, „proszę weprzyć się na mojem ramieniu”, „póź już czeka na pana”, „może chciałby pan zjeść cośkolwiek”, może skłaniać winą? Wreszcie ktośś pyta: „A skądże to przyjechałś staruszek z Messyny czy z Kalabrii?” Z najupokielniejszym spokojem, jakby to była najzwyczajniejsza rzecz, odpowiada na to staruszek: „Z Frozino ne” (miejsceowości o półtory godziny drogi od Rzymu). Wszystkie panie oburzone, „Co, z Frozino ne, a więc wy nie jesteście nieszczęśliwym z Messyny ani z

Kalabrii?” „Co za bezczesność”. To oszu stwo!” Zdumiony starzec zdolał zaledwie powiedzieć, że nigdy nie był w Kalabrii i nie wie o trzęsieniu ziemi, lecz pał już nie było. Oburzone porzuciły bowiem biednego, zniechęconego i kalekiego starca, który pokiwawszy głową, zaczął dalej iść ku wyjściu. Bo kalestwo i nędza, których powodem nie było trzęsienie ziemi, nie miały wcale prawa do współczucia.

KRONIKA.

Piękny przykład dla naszych „inteligentów”. O dzieciach austriackiego następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda, które spędzają zimę w Szwajcarii, pisze korespondent jednego dziennika niemieckiego tak:

„Tymi dniami byłem świadkiem następującej sceny:

Z wzięty kościoła katolickiego, powyżej hoteli kulmskiego, odezwał się dzwon, wzywający godzinę 12 w południe. W tej chwili dzieci arcyksięcia przestały się ślizgać, zatrzymały się w miejscu i uczyniwszy znak krzyża św., odmówiły podziwianie anielski. Po pełnej skupieniu modlitwie i przesięgnięciu się, zaczęły się ścigać się na lodzie. Ten moment pobożnego skupienia i oderwania się duchem od hawającego się tłumy, wydał się niezmiernie wspaniałym.”

Z tego można poznać jaka religijność i bogobożność panuje na dworze następcy tronu Szczeniędzi nasi „inteligentni” powinni być choć w części tak swoje dzieci wychowywać.

I królów niewolno. Na niespodziewaną przeszkodę natrafił król hiszpański Alfons. Wybrał się wraz ze swoją małżonką autoremobilem, by złożyć wizytę margrabinie de Monistral, zaprzyjaźnionej z dworem. Na jakiejś uliczce, po której przejazd był wzbroniony, zatrzymał ich policjant i nie dając się przekonać „chaufferowi”, groził odstawieniem jadących do cyrkułu. Król Alfons, który przysłuchiwał się całej tej sprzeczce, wyiadał z autoremobilem i pochwiał gorliwego policyjanta. Następnie odstawił autoremobil a sam z królową udał się na wizytę piechotę.

Następca tronu serbskiego ks. Jerzy, widocznie zmógł się wojennymi pogrozkami przeciw Austrii i zaczyna wracać do swych waryackich wybrków. W ubiegłą sobotę kazał wyrąbać na Dunaju lód ponizej twierdzy i zmusił 20 żołnierzy do kąpieli. Żołnierzy na pół zmrzylek wycięgniętych z wody. Jeden z nich ciężko zachorował. Komu jak komu ale księciu Jerzemu napewno jest potrzebna zimna kąpiel zwłaszcza dla jego zbliżowanej głowy. I taki człowiek ma kiedyś być królem i rządzić.

Chcieli sobie tylko pomódz! W miejscowości Haydu-Bischornom na Węgrzech aresztowała we drodze żandarmerja bogatego właściciela dóbr Józefa Fekete, pod zarzutem fałszerstwa banknotów. Rewizja domowa dała nieoczekiwany skutek. Znaleziono trzy prasy do odbijania banknotów dwudziesto, pięćdziesięcio i stutukonowych i stwierdzono, że Fekete był przewodcą szeroko rozgła-

zionej bandy fałszerzy. W następstwie aresztowano także kilku współdziałników, przeważnie handlarzy nierozgarniętych. Fekete i główni jego spółnicy byli ogromnie zażenowani i w ten sposób, zdaje się, chcieli polepszyć swój stan finansowy.

Zjedzona przez psy. Ostrząsającym wypadku opowiada „Karańska Gazeta”. Dziennik ten pisze mianowicie, iż w maleńki wsi podmiejskiej Ametewie, pod Kazaniem, mieszkała w chacie własnej 50-letnia Marya Dąbrowska. Dziwaczka owa usunęła się zupełnie od ludzi, i żyła samotnie, przeistając jedynie z psami i kotami, którym, znalazłszy je na ulicy, dawała u siebie schronisko. W wigilię Bożego Narodzenia Dąbrowska posłała do bratni, następnie zaś powróciła do siebie i, od chwili owej nie widziano jej już nigdzie. Sąsiedzi, których nie wiele obchodziło, nie zaglądałi długo do jej chaty, aż ktoś przypadkiem otwarił okienkę i zajrzał do wnętrza. Przerazony, zawołał starostę, a gdy ten przybył ze świadkami, otworzono drzwi i ujrano straszliwy niedł, spręty poprzewracane i masę nieczyściwości zwierzęcych. W kącie pod oknem na skrzyżu, która zastępowała łóżko, znalezione resztki zwłok Dąbrowskiej, z których zostały tylko dolne kończyny i ręka obgryziona do łokcia. Ciało opiekunki swojej zjadły psy i koty, których w pace znalazłono ogółem osm.

Nowe pieniądze. Niebawem pojawią się w Austrii srebrne dwukoronówki, które od jednejkoronowej monety różnić się będą tylko wielkością i cyfrą. Nowa moneta będzie miała na celu zastąpić używane dotąd guldeny. Obecnie już obieg guldenów zmniejsza się ustawicznie, gdyż monety owej bank austriacki przyjmując wprawdzie, lecz już jej nie puszcza w dalszy obieg. W ten sposób powoli dwukoronówka będzie wypierała z obiegu dawny gulden, a dopiero wówczas zapanuje wyłącznie, jeśli się okaże od niego wygodniejszą. Dawne guldeny przerabiała obecnie w mennicy na jedno- i pięćkoronówki. W piwnicach banku austro-węgierskiego leży obecnie olbrzymia ilość srebrnych guldenów, z których ma się oddać obecnie całem wybita z nich monety jedno- i pięćkoronowej są 150 m. koron, tak, że w piwnicach zostanie ich jeszcze za 130 milionów koron, które jednak nie będą już puszczane w obieg, lecz zachowane, celem przebrania na monety koronową. Nowe dwukoronówki będą nieco lżejsze od dawnych guldenów, ważyć będą mianowicie 10 gramów podczas gdy gulden waży 12,3 grama. Według ustawy, nikt nie może być zmuszony do przyjęcia więcej, niż 50 koron w srebrze przy jednorazowej wybitce, podczas gdy przy wyplatkach dawnymi guldenami nie ma żadnych ograniczeń. Nowa moneta na początek będzie wybita w sumie 50 milionów.

Wstrętny handel religij. Część większa ksiązk Kuberskich lubi groz do tego stopnia, że zapomina o względach przyzwoitości. Zywym dowodem nowy król bułgarski, Ferdynand. Ma on czworo dzieci. Z tych syn najstarszy jest prawosławnym. Troje młodszych wychowano w wierze katolickiej. Dopiero teraz, — według informacji prasy wiedeńskiej — wychodzi na jaw przyczyna owego kroku. Oto dziadek młodych ksiązk po kadzieli ksiązka Parma zagroził, że prawie nie nie

zapisze wnukom, jeżeli ojciec kaze im przejeżdżać na prawosławie. Dziadek niedawno umarł. Wnuk najstarszy, prawosławny, dostał nieznaną spadkę; wnużęta katolickie otrzymały całą, milionową fortunę. A ponieważ już ją mają, przeto król Ferdynand nie potrzebuje się oglądać na nikogo i obie córki niebawem odda na żono prawosławia. Ufa, że zarobi ten handelekmi duszami na dobrą nogę w Petersburgu i wórój Bułgarów samych.

Ofiary z ludzi na Filipinach. W Waszyngtonie ogłoszono urzędowe sprawozdanie o ofiarach z ludzi, składanych bożkom na Filipinach. Niedawno zgromadziła się wielka ilość krajowców w jednej miejscowości w prowincyi Moroland, aby złożyć bożkom w ofierze małe dziecko. Dziecko przywiązano do drzewa, a tułów jego silnem uderzeniem siekiery przecięto na dwoje. Wszyscy uczestnicy ceremonii otrzymali po kawkuła ciała ofiary na pamiątkę, a resztę pochowano. — Kapłana, który ceremonii depetnił i innych aresztowano i skazano na długie więzienie. Kary jednak, nie wykonano, gdyż skazani przetrzegli, iż już nigdy nie będą składali ofiary w ludziach.

Figlarze „strachami”. Jak zabobonnie usposobiona jest ludność Łodzi we wszystkich jej warstwach, dowodem zdarzenie następujące. Od kilku dni obiegala po mieście pogłoska, że w domu przy ulicy Widszewskiej „oś” straszy. Wiadomości o strachu rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, sprowadzając na ul. Widszewską liczne tłumy ciekawych. Większość lokatorów została tak zaniepokojona „strachem”

ze wezwala wikaryusza parafii św. Krzyża, X. M. prosiąc, aby poświęcił mieszkankie i zażegnał wybrki złych duchów, niektoży zaś, pod wpływem zdenerwowania, opuścili całkiem mieszkankie, przenosząc się do innego domu. Zdarzeniem tem zainteresowały się władze i przedsięwzięły odpowiednie środki. Dom otoczono strażnikami policyjnymi, a wzdłuż ulicy rozstawiono kozaków. Równocześnie zarządzoano śledztwo w celu zbadania przyczyn, wywołujących owe strachy. Okazało się, że przyczyny te nie mają bynajmniej charakteru zjawiska nadprzyrodzonego. Stwierdzono, że właściciel domu powiżył sobie komorne lokatorom, odmawia naprawy studni, nieoskłał itp. i że skutkiem tego wyrodziły się nienasłki. Znależi się więc figlarze, którzy, mszając się, zaczęli opowiadać o strachach, aby dom zdyskredytować.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Jan Drabik. Michał nie był nigdy numeratorem to i nie pisał. P. Jakubowi Majowi wysłał się regularnie.

M. Balcer. Gazety wydane i kalendarz również.

Franc. Karmela. Mapę Galicyi można nabyć w „Spółce wydawnictw polskich w Krakowie”.

Ogłoszenie.

„Jeżeli żyje Wawrzyniec Parlak, syn Michała, urodzony w Wysoce pod Głogowem, niech się zgłosi osobiedo lub listownie we własnym interesie do k. Iyosko proboszcza w Ryzadowie nad Sanem”.

Jędrzej Krukierok SKŁAD

Maszyn rolniczych W KROŚNIE

polca MASZYNY do wyrobu DACHÓWEK CEMENTOWYCH i innych artykułów betonowych; wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze. **Towar pierwszorzędnej jakości.** Ceny niskie. Cenniki wysła na żądanie darmo i oplatnie.



Gotowa pościel

z czerwonej nasyptk, do brze napelnień, i pierzyna lub 1 pierian 180 cm. długości, 116 cm. szerokości

K 10, K 12, K 13 i K 18
2 metry dług, 140 cm. szerok. K 15—, K 18—, K 21, 1 poduszka 80 cm dług, 58 cm. szerok. K 3—, K 3.50 i K 4: 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K 5.50. Sprządza się także według sporządzonej miary. Pościelne materace rozmiarowe na 1 łóżko po 27 K lepsze 33. Wysła franko za żaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynagrodzeniem portoryów dowolnie. — **Benedykt Sachsel**
Lobes 307 w Cerekoch.

Tak zachwalane



Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymają konkurencyj z maszynami które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy nalnętnych agentów. Osirzgam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizyi ku, pujący zaś lichą i drogą zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna”.

Pierwszy i największy w kraju

Skład Maszyn do Szycia

który nie posługuje się agentami.

JÓZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.

Proszę żądać cenników.

LWÓW, Hotel Żorża.

41—52

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę słotową i wszelkie inne wyroby tkanic. Również silne materaje na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca.

Tkalnica Józefa Jórassa

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korczyńce obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną darmo i oplatnie.

Zjednoczone austr. akcyjne towarz. żeglugał parowej

„AUSTRO-AMERICANA”

Regularna i bezpośrednia komunikacja z AUSTRYI do AMERYKI, KANADY, i t. d. Trzymajmy się zasady: „swoj do swego”!

Kto więc chcejechać, niech się uda tylko do Firmy krajowej:

Generała Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubicz 7. (naprzeciw dworca Kolej.) — Lwów, ul. Na Blonie 1. 2. — Czerniewice, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyjne ajencye. — Jedynie łowaryztywo żeglugał, upowaznione restrykiem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do 1. 21903 do ustanowienia ajentów i reprezentantów we wszystkich miejsc. Austryi,

Zastępstwo Austryackiego 1 p. „Lloyd”.





XX

Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż w innych portów.

P. CANON Antwerpen (Belgien), Lange Herrenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo klasowymi i szybкими okrętami pocztowymi. do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przejeżdżania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikł podczas jazdy morskiej wymyleny. — Usługa ratelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 118 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłem na żądanie darmo i opłatnie.

XX



Na reumatyzm

gościć, postrzał (ischias) i wszelkie nerwody, poleca się uśmierżające nacleranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

Linimentum Gaultherie compositum
z prawie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra. Juliusza Fraozosa w Tarnopolu.

Cena fiakonów 80 h, 10 fiakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przelagdnia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra Juliusza Fraozosa w Tarnopolu.
W Makowie, do nabycia w aptece L. Francza w Krakowie, w aptece Wiśniewskiego i Marudzińskiego.



Realność do sprzedania

z wolnej ręki, składająca się z sześciu morgów gruntu wraz z ogrodem sadem i dwa morgi lasu. Dom mieszkalny nowy o dwóch stancjach, kryty dachówką. Stodoła osobno. Studnia przed domem. W Kłeczanach, poczta i przystanek kolejowy w miejscu 10 kilometrów od Nowego Sącza. Cena za 10 900 koron. Blizszych wiadomości udzieli właścicielka Katarzyna Zdebeka w Kobylicu p. Łapanów.

Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,
napisane przez

Ks. Wacława Kapucyna
wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu” 1 K. 10 h. — wraz z wysytką pocztową. Dla nieprenumeratorów cena 2 korony. Zamawiać i pieniądze przysyłać przekazem pocztowym należy pod adresem: „Obrona ludu” Kraków Pijarska 13.

Książkę wysyłam zaraz po otrzymaniu pieniędzy.

Męski ankieer remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskim bardzo dobrze idący na min. wyregulowany zlr 1.95. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.



HARMONIKA

z 8 klawiszami
kor. 2,90



z 10 klaw. pięknie wykonana
kor. 4,90

w duzym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawiszem z perłowej macicy koron 9,90.

F. PAMM. Kraków,
ul. Zielona Nr. 3—20.

Gal. Towarzystwo św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce jechać wygodnie, tanio i szybko przez morze, bo tylko 6 a najdłużej 8 dni, kto nie chce być przez różne emigracyjne biura i tak jawnych jak pokątnych agentów bałamuconym, wyszukiwanym, i oszukany, ten niech się udaje po wszelkie informacje tylko do

Gal. Towarzystwa św. Rafała
ul. Pijarska I, 13 w KRAKOWIE.